

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

»Nowiny Raciborskie« z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« i »Ognisko domowe« wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują a kwartał na poczcie i u agentów 1 marek, z dostarczaniem w dom przez listego 1,24 mk., z pismem dla robotników »Praca« 25 fen. więcej.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego Naszym czytelnikom udziela się taniej.

Za reklamy pod rubryką »Nadesłano« płaci się 30 fen. od wiersza drobnego.

Ze sejmu pruskiego.

(Dokończenie.)

W dalszym ciągu zabrał głos poseł Fal tin (centr.). Zbija on wywody Korfantego, wy wodząc, iż partia centrowa wzbudziła dopiero świadomość narodową wśród górnospiskiej ludności polskiej. Przyznać trzeba, że wśród tej ludności panuje ogromne rozgoryczenie, a wpływy partii centrowej ucierpiały wskutek tego, że życzenia ludności co do języka pol skiego nie zostały uwzględnione. Z tego naturalnie musiała ludność wyciągnąć fałszywy wniosek, iż centrum nie bronilo dostatecznie tej sprawy. Wtedy zjawił się tak zwany ruch radykalny, jego agitatorzy głosili, iż centrum nie chce dla ludu i jego narodowości nic uczynić, iż składa się tylko z kapitalistów i ha katystów i nie stara się o interesu ludu robo czeego.

W końcu weszli się i socyaliści, którzy przyobiecywali ludowi złote góry, a skutek był ten, że lud w części odwrócił się od centrum i przylączył się do obozu skrajnego lub też socjalistycznego. Następnie pobratali się polscy radykalowie z socjalistami. Główna wina za to spada w pierwszym rzędzie na rząd, a także na ha katystów.

W r. 1872 i 1873 wydano rozporządzenia, z których lud musiał powziąć mniemanie, iż język jego ojczysty i obyczaje narodowe są zagrożone. Nie uwzględniono żadnych pety cy ani odezw. Nawet nauczyciele wolno myślni wystąpili przeciw systemowi, wnioskującemu przeciwieństwo pomiędzy szkołą a domem rodzinnym. Naprzótno odwoływano się do przyrzeczeń królewskich, zapewniających

Polakom zachowanie swoich praw narodowych.

W dalszym ciągu objaśnia mówca oję bienie stosunków pomiędzy nauczycielami a duchowieństwem na Górnym Śląsku, na szko dę działy szkolnej. Przykro wrażenie musi wywołać, jeżeli w pauzach szkolnych widzi się 6- i 7 letnie dzieci milczące, ponieważ po niemiecku mówić jeszcze nie potrafią, a po polsku mówić zakazuje im nauczyciel. Mi nister mimo to oświadczył dziś ponownie, że obecny system zostanie zachowany. — W r. 1892 oświadczył rząd, iż język ojczysty Górnospiski pozostanie nienaruszony, wtedy jeszcze uważało religię i język ojczysty jako największe świętości ludu. Sprawa państwa wymaga, aby rząd nawrócił z błędnej drogi.

W roku 1862 wydała król. regencja w Lignicy rozporządzenie, w którym wyraźnie zaznacza, iż język polski przy udzielaniu nauki religii dzieciom jest niezbędny, ponieważ zasady wiary, głoszone w języku niemieckim, nie wnikają do duszy polskiego dziecka, a dziś okazuje się ta sama prawda na Górnym Śląsku. Lud dziedzicze, ponieważ po opuszczeniu szkoły zapomina zasad wiary. Jeżeli tak dalej pojedzie, natenczas ruch wszechpolski jeszcze się wzmoże.

Bezczelnością jest winić centrum o zabu rzenia w Laurahucie. Jak wtedy agitowano przeciw centrum, nie da się opisać. Posła Letochę pięknovalo jako ha katystę, a partię centrową zarzucano obłudę. Większa część ludności jest jeszcze lojalna; ale największy czas, aby rząd uwzględnił nieco jej żądania. Socyalizm zbierać będzie owoce. — Ruch radykalno-polski zadał Górnemu Śląskowi głębokie ranę. — W końcu zarzuca mówca Korfante-

mu, iż starał się swego czasu o posadę redak tora przy gazecie socjalistycznej.

Dyrektor ministerialny Schwarzkopp za przecza jeszcze wywodom Korfantego (zobacz zeszły numer »Nowin«), jakoby nauczyciele nadużywali prawa karania dzieci.

Poseł Korfanty zaprzecza, jakoby starał się o posadę redaktora przy gazecie socjalistycznej. Dwie gazety, które to twierdziły, za skarzyły; jedna z nich zamieściła sprostowanie, redaktor odpowiedzialny drugiej drapnął za granice.

Na tem zakończyły się rozprawy o sto niskach górnospiskich.

Na posiedzeniu poniedziałkowym zajmo wała się Izba poselska w dalszym ciągu sprawą szkolnictwa w Prusach, w szczególności sprawą szkół elementarnych. Centrowiec hr. Dittrich żądał w celu przywrócenia większego wpływu Kościoła na kształcenie umysłów młodzieży, mianowicie duchownej inspekcji szkół, dalej przywrócenia szkół wyznaniowych i skutecznej obrony mniejszości wyznaniowych.

Wolnomysli ludowiec poseł Ernst krytykował ostro udzielanie dodatków pensyjnych dla nauczycieli w dzielnicach polskich; natomiast przemawiał Hackenberg przeciw usta nowieniu duchownych inspekcji szkolnych, żądając za to t. zw. nadzoru fachowego. Po słowie wolnomysli żądali oprócz tego zaprowadzenia szkół symultannych.

Mówca wolnonokonserwatywny, Zedlitz również był przeciw duchownym, jako inspektorom szkolnym, natomiast żądał, aby szkoły uzupełniające otrzymały więcej religijną podstawę, aby utrzymać w młodzieży »bojaźń Bożą (?) i miłość ojczyznę«.

Dziwne przygody.

33)

(ciąg dalszy.)

Gdy z powodu słoły nie mogłem z domu wychodzić, wyrabiałem rozmaite przedmioty, a we wojnych chwilach uczyłem mówić papugę. Wkrótce zaczęła wyraźnie wymawiać imię, jakie jej nadalem. Bardzo dziwne zrobiło to namie wrażenie, gdym pierwszy raz usłyszał na tej bezludnej wyspie słowo jakieś, nie z moich ust pochodzące. Zabawa z papugą nie przeszkadzała mi we ważniejszych zajęciach. Oddawna np. przykład chciałem spróbować garn carstwa i nie wątpilem, że bylebym znalazł dobrą glinę, potrafię ulepić z niej potrzebne mi naczynia. Byłem prawie pewien, że garnki będące można suszyć na tutejszym gorącym słońcu i że w ten sposób obejdę się bez pieca do wypalania. Odkrywszy dobrą gline, zabrałem się natychmiast do pracy. Oczywiście, iluwały się nademann i naśniąły się do woli, gdybyś mógł widzieć pierwsze moje nieudane próby! Z początku lepitem jakieś bez kształtu, szkaradne dziwolagi, a ileż to z nich porozpadalo się od razu, bo gлина była za rzadka; ile popękało na słońcu zanadto upalnym, ile potukło się przy przenoszeniu! Po dwóch miesiącach gorliwej pracy, zdolałem wreszcie ulepić dwa wielkie, potworne naczynia, których nie śmiałybym garnkami nazywać, a jednak przydały mi się bardzo, brakowało mi bowiem

suchych i nieprzemakalnych naczyń na ziarno, mąkę, mięso i t. p. Gdy owe dwa wielkie garnki wyschły dostatecznie na słońcu, włożyłem je ostrożnie do dwóch, umyślnie na ten cel upięcionych koszów; a ponieważ nie wchodziły w nie szczerle, przeto pustą przestrzeń wypełniłem słomą jęczmienną i ryżową. Miałem wreszcie przechowanie na ziarno i mąkę. Mniejsze garnki, miski, dzbanki, udawały mi się daleko lepiej. Wysuszatem je wszyskie na słońcu; nie było to jednak dostateczne, bo twar dniały wprawdzie na pozór doskonale, ale miło to przepuszczały wodę. Przypadkiem znalazłem raz we wygasłym już ognisku skorupę z rozbitego garnka; twarda była jak kamień a czerwona jak cegła. Jakkie się na ten widok uradowałem! Nasunęło mi to pomysł, że cały garnek można w podobny sposób wypalić. Postanowiłem próbować, chociaż nigdy nie wi diałem, jak urządzą się piece do wypalania garnków, używane przez garncarzy, ani też nie wiedziałem, jak się robi polewa i że wchodzi do niej ołów, którego zapas miałem nawet w domu. Na próbę tedy ustawilem kilka mniejszych i większych garnków, podsunąłem spo dem dużo gorącego popiołu i żaru, obłożylem je naokoło drzewem, rozpalilem i zwolna dawałem paliwa, tak że ogień stawał się co raz mocniejszy, a garnki stojące wśród pło mieni rozpalały się do czerwoności. Do sześciu godzin utrzymywałem wciąż taki mocny ogień; dopiero gdym zauważyl, że jeden z garnków topi się zaczyna, poczętem zwolna zar

zmniejszać, dodając jednak drew przez całą noc jeszcze. Garnki stygnąc, straciły kolor czerwony, a nad ranem, jaka radość... twarde były, mocne i doskonale wypalone; żaden z nich nie pękt, a ten, co zaczynał topić się, wyglądał zupełnie na polewany. Pochodziło to złąd, że piasek w glinie będący stopił się na szkliwo wskutek silnego ognia. Odtąd nie brakło mi już oczywiście naczyń glinianych, choć były bardzo niezgrabne. Lepitem je jak dzieci bawiące się, nie mając wyobrażenia, jak właściwie należało je robić. Ale mimo to, jakaż to była dla mnie wielka radość, gdym doszedł nareszcie do posiadania garnków, wytrzymały na ogień. Ledwie ostygły, porwałem jeden z nich, włożyłem do niego kawałek koźlego mięsa i ug otowałem sobie rosół. Mimo, że był bez żadnej przyprawy, smakował mi jednak wyśmienicie.

Zajawiwszy się z garnkami, należało wziąć się do zrobienia czegoś, w czemby można było ziarno rozgniać, bo oczywiście o urządzeniu żarn i marzyć nawet nie mogłem. Kamieni do tego nie można było użyć, bo napotkałem do tąd tylko bardzo miękkiego piaskowca, łatwo się rozsypujący. Natomiast miałem na wyspie doskonale twarde drzewo. Wyszukałem tedy bardzo gruby pień, obrobilem go i ociosałem, a zrobiwszy niego ogromny kloc, poczętem wypalać w nim zagłębienie w tensam sposób, w jaki brazylijscy Indianie robią sobie łodzie. Potem z najwidzszego na wyspie drzewa zrobilem łyżczek. Miałem zatem już w czem i ziarno porozgniać na mąkę.

Minister Studt przeczytał twierdzeniu, jakoby w inspekcji szkół nie było równouprawnienia wyznań i oświadczył, że o ile tego wymaga interes szkoły, mają zostać ustalani inspektorowie wyznania katolickiego.

Z Koła Polskiego zabrał głos poseł ks. prał. Stychel, przytaczając szereg przypadków, które wyjaśniają znęcanie się nauczycieli Niemców nad dziećmi polskimi, i skarżył się na wrogą katolikom dążność różnych inspekcji szkolnych. Równocześnie założył protest przeciw zaprowadzaniu szkół symultannych w gminach, wysyłających do szkoły przeważnie dzieci katolickie.

Minister Studt podług najnowszej recepcji antypolskiej odpowiedział, że ton, w jakim przemawiał ks. poseł Stychel, zwalnia go od obowiązku odpowiedzi na przytoczone przypadki, przypominając ks. posłowi, że tenże należał swego czasu do komitetu wrzesińskiego. W końcu minister Studt uważało za stosowne przypomnieć ks. prałowi Stychlowi zdanie: »Bądźcie posłusznymi władz, nadanej przez Boga«.

(Czyżby p. Studt rzeczywiście wierzył, że Pan Bóg ma co wspólnego ze zamianowaniem jego na ministra pruskiej oświaty? Czy może tępienie narodowości polskiej od Boga pochodzi?)

Wojna japońsko-rosyjska.

W »Nowoje Wremia«, najpoważniejszym dzienniku rosyjskim, zwraca p. Suvorin uwagę na wielkie, historyczne znaczenie obecnej wojny dla Rosji: chodzi o utrzymanie tego, do czego Rosja nieustannie dążyła, portu nad ciekiem morzem, któryby nie zamarzał, do posiadania Portu Artura nad oceanem Spokojnym.

»Albo z wyciężym — pisze on — a wtedy niewielko Japonię, ale zwyciężymy całecie wszystkie kraje zdobyte przez nas w ciągu dwóch wieków, zwyciężymy przesady Europy w stosunku do Rosji; albo też będąemy zwyciężeni, i wówczas będziemy zwyciężeni dla całego świata, dla Turcji, dla Kaukazu, dla naszych posiadłości środkowo-azjatyckich, dla wpływu naszego na półwyspie Bałkańskim, dla całej Słowiańszczyzny, widzącej w Rosji siostrę starszą i mocną, wreszcie dla wszystkich innych wrogów.«

»Tak będzie. Albo by zwycięski albo straszne poniжение. Pomimo wszyskiego co się mówi, świat lubi walkę, lecz biada zwyciężonym! I oto dla tego ta wojna może być nie skończenie pozytyczniejsza od wojen poprzednich, zatwierdzając zdobycze wszystkich wojen poprzednich, albo będzie wojną fatalną. Oto dla tego Rosja musi koniecznie wygrać wszystkie swoje środki, jakie tylko są, pobudzić wszystkie swoje siły umysłowe i wykształcone i nie zaniedbać niczego, co mogłoby posłużyć do zwycięstwa. Zwyciężyć Japonię musimy, cokołwiekby to nas kosztować miało. To poczucie musi ożywiać całe społeczeństwo.«

Najdroższa kolej rosyjska.

Wiadomo, że jedyna olbrzymia dłużna kolej żelazna, idąca z Rosji na daleki Wschód,

Teraz przeszła kolej na zrobienie sita do przesiewania mąki a przynajmniej do oczyszczania jej z plew. Ale z czego to zrobić? czem? i jak? Miesiącami nad tem przemyślałem. Nie miałem ani kawałka płótna, ani jakiekolwiek innej tkaniny. Z bielizny mojej zostały już tylko strzępy. Na szczęście pomiędzy odzieżą majtków, uratowaną przezemnie z okrętu, znalazłem nareszcie kilka płóciennych muślinowych chustek na szyję i zrobilem z nich trzy sita, które mi przez wiele lat służyły. Gdy się zniszczyły, zastąpiłem je czem innem, ale to już później opowiem. W końcu należało już naprzód pomyśleć o sposobie wypiekania chleba. Drożdży nie miałem, więc musiałem się bez nich obejść, a wypiekanie chleba urządziłem w sposób następujący. Z niezgrabnych cegieł zbudowałem sobie coś, niby piec, niby nalepę wyłożoną co równiejszą cegłą. Na tej cegle rozpalalem duży ogień. Gdy ceglana płyta dostatecznie się rozgrzała, zgarniałem na bok żar i popiół, a kładłem na nie i sypaną żar i gorący popiół. Były to raczej portem. Około godz. 11 osiągnął ogień z obu stron, poczerni japończycy odjechali, nie zaczę-

przerwana jest niedaleko Mandzuryi przez wiele jezior, tak zwane morze Bajkalskie. Latem przewożą tam przez Bajkał wagony i pociągi parowcami na drugi brzeg jeziora — zimą zaś, gdy Bajkał zamarza, przewożą ludzi na sankach, a w obecnej zimie pobudowano nawet kolej na łodzie przez Bajkał. W każdym razie taka przeprowadzka przez jezioro była zawsze uciążliwa, kosztowna i zmudna drogiego czasu.

Dlatego Rosja od dawna już zajęła się budową kolei, których okrążała całe olbrzymie jezioro i łączyła się na przeciwnym brzegu wprost z dalszym ciągiem kolei. Kolej ta naokoło Bajkału, jakkolwiek tylko około 40 mil dłuża (244 wiorst), wymagała ogromnych kosztów budowy, gdyż wybrzeża naokoło Bajkału są górzyste i skaliste. Rosja jednak wszysko pokonała i niezadługo cała ta kolej określona ma być zupełnie ukończona.

Jak napewno liczy rosyjski minister kolejowy, książę Chilkow, ma być kolej ta już w połowie kwietnia wprowadzona w ruch. Jest ona najdroższą koleją, jaką Rosja zbudowała. Każda jej wiorsta (wiorsta = 1 kilometr i 66 metrów) kosztuje 219 777 rubli, podczas gdy na kolej zachodnio-syberyjskiej przypadało 38 487 rubli, na kolej zabajkalskiej 77 170 rubli, a na kolej ussuryskiej 29 046 rubli na wiorstę. Ogólne koszty kolejki określonej Bajkalskiej wynoszą 53 625 745 rubli (czyli prawie równie 110 milionów marek).

Te okropne koszty tłumaczą się niezwykłymi trudnościami technicznymi, jakie trzeba było pokonać przy budowie kolej. Na długości 40 mil trzeba było urządzić 19 tuneli, 189 mostów i 10 wiaduktów, przyczem większość części drogi kolejowej wykuta być musiała w skałach lub podmurowana. Od stacji Bajkał ma nowa kolej 10 stacji, dopóki się przy stacyi Mysyweja nie łączy z koleją zabajkalską. Z otwarciem kolejki Bajkalskiej zostanie usunięta od razu największa przeszkoła w transportowaniu wojska na Wschód.

Dodać wypada, że przy budowie tej kolejki pracowało bardzo dużo inżynierów, dostawców i urzędników Polaków.

O ostatnim ostrzeliwaniu Port-Artura (zobacz w zeszłym numerze »Nowin« ostatnie wiadomości) donoszą jeszcze telegramy następujące szczegóły:

Okolo północy na 22 marca zbliżyły się do Port-Artura japońskie torpedowce, lecz zostały niebawem spostrzeżone i ogniem z baterii nadbrzeżnych i z trzech kanonierek odpędzone. Japończycy się cofnęli. Okolo godziny 4-ej rano zbliżyły znów 3 torpedowce do portu i również zostały wystrzelami armatnymi odpędzone. Gdy dzień się zebrał, zbliżyły się do portu 3 oddziały floty japońskiej: miało się 6 pancerników, 6 krążowników pancernych, 6 krążowników II i III klasy, oraz 8 torpedowców. O godzinie 7 rano wypłynęła flota rosyjska z portu. Pancerniki i torpedowce japońskie zajęły miejsce między Liaotiszaum i bocznym portem Golubina, a krążowniki udały się na południe i wschód Port-Artura. O godz. 9 i minut 20 rozpoczął rosyjski pancernik »Retwian« ogień ponad Liaotiszaum na japońskie krążowniki, które odpowia-

ając floty rosyjskiej, uszykowanej przed portem. Pięć Rosjan zabitych, 9 rannych, 4 lekko placki, niż chleb, ale żaden chleb, żadne ciasto nigdy mi tak nie smakowały, jak te placki jęczmienne.

Nikogo chyba nie zdziwi, że mi na tych zajęciach zeszędzi cały prawie trzeci rok pobytu na wyspie. Już sama uprawa roli, a potem żniwa, zajęły mi dosyć czasu. Zebrane kłosy poskładałem do dużych koszów. Wyłuskanie ziarna odołożyłem na później. Przed wszystkim trzeba było urządzić osobny śpicherz, bo plony miały obfite: przeszło dziesięć korcy jęczmienia i tyleż ryżu. Cieszyłem się też niezmiernie, że będę sobie mógł teraz wypiekać tyle chleba, ile mi tylko będzie potrzeba; radość moja była tem większa, że mi się już właśnie wyczerpał zapas sucharów okrętowych. Obliczyłem, że to, co zebrałem, wystarczy mi na cały rok. Postanowiłem zatem raz tylko na rok rolę uprawiać i wysiewać zawsze tyle ziarna, co ostatnim razem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dały, strzelając na miasto. Tymczasem flota rosyjska uszykowała się w linię bojową przed rannych. Około godz. 10 jeden granat uderzył na krążownik japoński w ten sposób, że krążownik uszkodzony wycofał się z walki.

Co tam słychać w świecie.

Niemcy. W sejmie pruskim omawiano we wtorek dalej etat ministerstwa oświaty. Posłowie centrowi domagali się większego nadzoru duchowieństwa nad szkołami. — Poseł polski ks. dr. Jażdżewski wystąpił przeciw pomnażaniu szkół bezwyznaniowych w Poznaniu i wywodził, że udzielanie nauki religii w języku obcoem sprzeciwia się zasadom Kościoła katolickiego. Całe duchowieństwo, od kapelana do biskupa, jednomyslnie sprzeciwia się nauczaniu dzieci polskich w niemieckim języku, jeżeli chodzi o religię.

Minister Studt odpowiada, że po pewnych doświadczeniach sprzeciwianie się duchowieństwa co do niemieckiej nauki religii u polskich dzieci nie jest miarodawczem. Właśnie stwierdziły, że niemiecka nauka religii dla polskich dzieci jest dostateczna.

Poseł Werner (antysemita) zarzuca polskim, zwłaszcza księzm, że podkopują powagę szkoły, zamiast się starać o zgodną (?) pracę szkoły razem z rodziną i Kościołem. — Posłowie polscy księża prałaci Jażdżewski i Stychel protestują energicznie przeciw wywodom antysemityka Wernera.

W środę omawiano w sejmie dalej sprawy etatu ministerstwa oświaty. Między innymi przemawiał ks. dziek. Stanke, domagając się dopuszczenia księży do nadzoru szkoły. Poseł polski ks. prał. Jażdżewski wystąpił przeciw »ostmarkenculagom«, które szerzą tylko denuncjatorstwo. — (Do kęprów tych powrócimy jeszcze krótko w następnym numerze. — Red.)

O godz. 5 po południu w środę sejm pruski odroczył się do 12 kwietnia br.

Rosja. W Dorpacie, mieście nad morzem Bałtyckim, rozrzucali studenci odezwy rewolucyjne, wskutek czego kilkaset studentów aresztowano.

Z Afryki. Położenie Niemców w Afryce południowo-zachodniej jest przykre. Londyńska »Saint James Gazette« dowiaduje się że położenie rzeczy w niemieckiej Afryce południowo-zachodniej jest bardzo krytyczne. Na południu obawiają się nowego buntu. Gdyby Hererowie i Bondelzwartowie podali sobie rękę, panowanie niemieckiemu w tamtych stronach groziłyby zagładą. Niemcy musiłyby podjąć się wielkiej wojny.

W berlińskim »Localanzeigerze« oświadcza pewien misjonarz, że winą rokoszu ludności krajowej w niemieckiej Afryce południowo-zachodniej były bezprzykładne okrucieństwa oficerów niemieckich, popełniane na murzynach.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 24-go marca 1904.

Sejmik powiatu raciborskiego zebrał się we wtorek na posiedzenie. Między innymi sprawami jeden z członków zapytał się, czy istnieje jakiś kontrakt co do przyjmowania chorych z powiatu do miejskiego domu chorych. Landrat odpowiedział, że kontraktu nie ma żadnego, jest natomiast pewna ugoda, według której chorych z powiatu do miejskiego domu chorych przyjmują za określoną opłatą dzienną. Powiat się postara o urządzenie własnego domu chorych i przytułiska dla schorzałych.

Omawiano też sprawy zapomog (pożyczek) dla powodzian. Nadeszło do władz powiatowej jeszcze wiele spóźnionych podań o pożyczkę. Ogółem potrzeba jeszcze około 80 tysięcy marek. Uchwalono tę sumę wziąć z funduszów państwowego i prowincjalnego i między potrzebujących rozdzielić jako pożyczki.

»Ancejger«, raciborski, pismo znane ze swojej ogromnej »mądrości«, sadzi się w średowym swoim numerze na wielkie dowcipy, odnoszące się do Polaków na G. Śląsku. Z powodu słów posta Korfantego w sejmie (który powiedział: Dajcie nam to, co Polacy mają w Galicji: język polski, polskie szkoły i

polski uniwersytet), wyśmiewa »Ancejger« Polaków i sprawy polskie.

Nie tykamy posta Korfantego ani jego mów, ale pytamy czytelników naszych, co byliby w tem dziwnego i zdrożnego, gdyby Polacy mieli polskie szkoły i uniwersytet polski w państwie pruskiem? Co w tem jest śmieszego? Czy przeszło 3 miliony Polaków nie mogły utrzymać polskich szkół i polskiego uniwersytetu? W Ameryce jest 2 miliony Polaków, a mają swoje szkoły ludowe, swoje gimnazja i seminary; te wszystkie szkoły zaś nie przekształcają w niczem Stanom Zjednoczonym, które są bez porównania mocniejsze i zamożniejsze, niż państwo pruskie z wszystkimi hukatystami.

Niech »Ancejger« swoje ogromnie »mądry« dowcipy sobie schowa. Jeżeli go zaś jego ogrom »mądrości« porywa do dowcipów, to niech sobie już dowcipkuje ze swoich »landsmanów« z Rosji nadbałtyckiej lub z Węgrzech albo też z masonów. — My Polacy nad ogromnie »mądrymi« dowcipami »Ancejgera« przechodzimy obojętnie do porządku dziennego; a jeżeli o nich tu piszemy, to jedynie dla tych zbuldżonych i ciemnych Polaków, którzy dotąd jeszcze »Ancejgera« czytają. — Prosimy więc czytelników naszych, aby tych Polaków, którzy jeszcze »Ancejgera« czytają, odpowiednio oświecali przy każdej sposobności.

W Lenartowicach w Kozielskiem założono »kriegerferajn«. Nauczyciel Weckert prawił wiele o niebezpieczeństwach »faterlandtu«; podobno Polacy są tem niebezpieczeństwem. — Rodacy, upamiętajcie się! Nie przystępujcie do niemieckich »ferajnow«! Prosimy wszystkich wiarusów, aby oświecali ciemnych! Przecie to rzecz okropna, żeby Polacy mieli popierać niemczyzne!

Bytom. (Proces »Górnoślązaka«) Przed izbą karną w Bytomiu toczy się we środę proces przeciw redaktorowi »Górnoślązaka« p. Wolskiemu o obraże ks. kardynała Koppa i duchowieństwa górnosłaskiego. Obrazy dopatrzoną się w artykule, zamieszczonym w nr. 281 »Górnoślązaka« z dnia 10. 12. 03, powtórzonym za warszawskim »Przeglądem Katolickim«. Artykuł zawierał zarzut, jakoby na konferencji księży we Wrocławiu, która się odbyła pod przewodnictwem ks. Kardynała, zajmowano się więcej polityką, aniżeli sprawami kościelnymi. Owocem tej konferencji było rozwinięcie agitacji wyborczej na korzyść partii centrowej. Dalej uczyniono w artykule duchowieństwu ciężkie zarzuty, aby z grzeczności dla rządu dopuszczalno się zdrady sprawy katolickiej, nadużywając swego stanowiska wobec polskiej ludności; żądając w imię Kościoła, aby Polacy przy wyborach głosowali na kandydatów centrowych, postąpiły sobie duchowieństwo wbrew wszelkim zasadom sprawiedliwości. W artykule jest również mowa, iż kazalnice bywają nadużywane do niegodziwych i niedchrześciańskich wycieczek, obrażających najświętsze uczucia parafian polskich, a także jest wzmienna o ślubie Korfantego, z tej okazji zrobiono duchowieństwu zarzut, iż uknuto przeciw Korfantemu intręgi, aby nie mógł otrzymać ślubu. O księzbiskach jest w artykule mowa, jako o germanizatorach w rewerendzie.

Przewodniczący zapytuje się oskarżonego szczegółowo, jakie wykształcenie szkolne otrzymał w młodości, w jaki sposób został redaktorem i jakie stanowisko zajmuje p. Kowalczyk w »Górnoślązaku«. — Oskarżony odwołuje się do gimnazjum do wyższej sekundy, w r. 1902 wstąpił do redakcji »Górnoślązaka«, którego kierownikiem (administratorem) jest właśnie p. Kowalczyk; ostatni pisuje tylko od czasu do czasu artykuły.

Następuje odczytanie artykułu. Oskarżony oświadcza, iż z własnej woli kazał powtórzyć w »Górnoślązaku« artykuł z »Przeglądu Katolickiego«, przyznaje też, że artykuł zawierał obraże ks. Kardynała i duchowieństwa, gdyby fakta w nim podane były nieprawdziwe, lecz właśnie dla tego chce prawdy dowieść. Zaprzecza natomiast, jakoby zamieścił artykuł, aby obrazić ks. Kardynała lub duchowieństwo górnosłaskie.

Obrońca adw. dr. Seyda stawia kilka wniosków, między innymi wniosek o zapozwanie na świadka posta centrowego dr. Porscha, który ma zeznać, iż na zebraniu centrowem,

które się odbyło w domu św. Wincentego wrocławiu zaraz po konferencji dyecezyjnej, zwołanej przez ks. Kardynała, omawiano sprawy polityczne, a zwłaszcza sprawę agitacji wyborczej po stronie partii centrowej. Na to zebranie zaproszeni byli także księża, którzy brali udział poprzednio w konferencji dyecezyjnej. Zarzuły zawarte w artykule odnoszą się do zebrania centrowego w domu św. Wincentego, a nie do konferencji dyecezyjnej. Dalej zapowiada obrońca p. dr. Seyda kilka innych wniosków, które już poprzednio pismiennie stawił (a które są odrzucone), z małymi poprawkami. — Ponieważ w skutek tego rozprawy się przedłużał, przeto o godz. 1¹/₂, zrobiono pauzę do godz. 3 po południu.

Po pauzie południowej odczytuje obrońca adw. Seyda swój wniosek o zapozwanie przeszło 80 świadków, którzy mają zeznać, iż odmawiano przy spowiedzi rozgrzeszenia dla tego, że abonowali »Górnoślązaka«, lub że nie głosowali przy wyborach na kandydatów partii centrowej. Dalej wymienia obrońca świadków, że nadużywano kazalnic do celów politycznych, a mianowicie, że z ambony zakazywano czytowania »Górnoślązaka« i t. d. pod groźbą, iż nie otrzymają rozgrzeszenia, lub zostaną wykluczeni z Kościoła; zwolenników »Górnoślązaka« przedstawiano jako wrogów Kościoła i bezbożników.

Odczytanie wniosku i nazwisk tych świadków trwało wnieście godzinę.

Przewodniczący zapytuje oskarżonego, czy zamieszczając inkryminowany artykuł, wiedział już o wypadkach, przytoczonych szczegółowo przez obrońcę. — Oskarżony odpowiada, iż część tych wypadków była mu znaną. — Przewodniczący zapytuje, dla czego więc później dopiero wzywał »Górnoślązak« swoich czytelników, aby mu o podobnych wypadkach donosiły. — Obrońca adwokat Seyda zaznacza, iż w redakcji »Górnoślązaka« już od roku miniejszej prowadzą książkę, do której wpisują wszelkie zażalenia o nadużyciach duchowieństwa wobec polskich parafian. Stawia więc dalszy wniosek o przedłożenie tej książki.

Prokurator oświadcza się przeciw stawionym przez obrońcę wnioskom. Przytoczone przez obrońcę wypadki dotyczą pojedyńczych księży, podczas gdy artykuł zawiera ciężką obrażę całego duchowieństwa.

Adw. dr. Seyda prosi ponownie o przyjęcie jego wniosków i zapozwanie podanych świadków, aby sąd z ich zeznań mógł się dokładnie przekonać o prawdziwej do stosunków górnosłaskich. (Dok. nast.)

Słask austriacki. Przed kilku dniama na pograniczu opodal Morawskiej Ostrawy pograniczna władza austriacka przytrzymała grono przemytników, którzy ze Śląska Górnego przemycali różnorodne towary do Austrii. Jeden z przemytników, podczas zainteresowania się walki urzędników z resztą przemytników, wskoczył do Odry i przepłynął na drugą stronę, lesz tu go zielonkowie pruscy przytrzymali i oddali władzy austriackiej. Przemytników, którzy od dawna mieli uprawiać to zakazane rzemiosło, odstawiono wszystkich do więzienia w Morawskiej Ostrawie.

Oświęcim. Na rzadką uroczystość zapraszają swych Pomochników i Dobrodziejów XX. Salezjanie. Dwóch nowo wyświęconych kapłanów Górnosłązaków będzie w poniedziałek wielkanocny, 4-go kwietnia, odprawiało w kościele podominikańskim prymicye. Obaj, ks. Walenty Kozak i ks. Juliusz Solarz, pochodzą z polskich, religijnych warstw ludowych, obaj spędzili wiosnę życia wśród zmudnej pracy górniczej, jeden znosił nawet trudy trzyletniej służby wojskowej. Idąc za głosem powołania Bożego, wstąpili w dojrzałym już wieku do Zgromadzenia salezjańskiego. Po długich mozołach naukowych i po czteroletniej niemal pracy wychowawczej na korzyść młodzieży polskiej w zakładzie oświęcimskim, przystępują z radością do ołtarza jako kapłani Boga, aby sprawować Najśw. Ofiarę za Kościół św., za swój naród gnębiony, za swę rodzinę i krewnych. — Ks. Juliusz Solarz odprawi Mszę św. o godz. 7¹/₂, a ks. Walenty Kozak będzie celebrował o godz. 11.

Warszawa. »Lechowi« piszą: W poniedziałek socaliści na spółkę z żydami urządzili sobie we Warszawie demonstrację przeciwko Moskalom. Zebrawszy się na pewnej ulicy w dzielnicy robotniczej odśpiewali »czerwony

sztandar i krzyknięli kilkakrotnie: Precz z cara, niech żyje niepodległa Polska, niech żyje Japonia! Do demonstrujących przybyli żydzi i odśpiewawszy marsylianę, pomogli socalistom we wołaniu na pohibel Moskalom. Niemniej policya mogła zebrać, demonstranci rozsypani się na wszystkie strony miasta.

Szczyt »kultury«. Saska dzialeńniki ogłosili bardzo ciekawy przyczynek do dziedzictwa kultury współczesnej w Niemczech. Rzecza działa się w miasteczkach Brand pod Freibergiem. Jeden z tamtejszych obywateli, którego syn wraz z kilku innymi uczniani zbroili coś w szkole, otrzymały od rady miejskiej następujące wezwanie na piśmie:

»Wzywamy pana do zapłacenia w kasie miejskiej trzech marek, jako zapłata dla lekarza, który zbadał syna państwa, Karola, przed wymierzeniem mu kary cielesnej i był obecny przy samem wymierzaniu kary. Jeżeli pan w przeciągu 8 dni nie zapłacił sumy powyższej, nastąpi przymusowe ściągnięcie z pana trzech marek przez komornika sądowego. (podpis radcy miejskiego)

Czy nie piękny dokument? Syn otrzymuje baty, a ojciec ma w dodatku do tych batów 3 marki dopłacić, bo w Saksonii biją w prawdziwie mocno, ale ścisłe według metody naukowej, pod nadzorem i w obecności lekarza!«

Ceny targowe w Raciborzu

z dnia 24-go marca 1904 r.

Pszenica żółta	•	17,65—00,00 M
Zyto (reż)	•	13,30—13,30 •
Jęczmień	•	11,80—11,00 •
Owies	•	12,40—12,00 •
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	•	2,50—2,00 •
Siano	•	2,70—2,30 •
Masło do jedzenia za funt	•	1,30—1,10 •
Masło stołowe	•	1,30—1,30 •
Jaja mendel (15 sztuk)	•	0,70—0,60 •

Dowóz był średni.

Owies do siewu i ziemiaki do sadzenia ponad ceny.

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „WULKAN“

I. F. J. KOMENDZIŃSKI w Dreznie zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich głowniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Podróżujących z zasady nie wysyła, oblicza natomiast ceny przystępniejsze, odstawa lepszy towar.

Louis Bassitta, Racibórz, ul. Odrzańska 24

2 g. sklep ul. Bozacka 3.
katolickie i najtańsze źródło zakupna wszelkich towarów kolonialnych poleca.

najlepszą zawsze świeżo paloną kawę, cukier, herbatę, śliwy, jabłka, śmielec, pod gwarancją czysty śląski młod pszczelony, świece dla przystępujących Komunii Świętej.

Sledzie wędzone i solone.
Trzewa wszelkiego rodzaju.

Do siewu polecam:
pod gwarancją wolny od kaniarki.

krasików czerwony

śląski i ruski,
tymotkę, angielski rajgras,
koński żah (Pferdezahnmais), seradela,
Ćwikłę: jak czerwoną mamutkę,
czerwoną (Pohl),
żółtą bulwę (Klumpen),
marchew pastawną i stołową, itd.

Na święta wielkanocne

polecam:
niebieski MAK zmęty, wielkie RODZYNIKI sultanskie, MIGDAŁY (mandle), śliwy, powidła, suszone amerykańskie jabłka, suszony owoc, wszelkie korzenie i przyprawy;

najlepsza palona KAWA
funt 80, 1,00, 1,20, 1,40, 1,60, 1,80 mk.
CUKIER — faryna — twardy,
najlepszą margarynę i tłuszcz,
prawdziwe wino i cygara tanio.

Robert Polifka,

Racibórz, ul. Odrzańska 9.

Na Wielkanoc

polecam:
świeże drożdże,
 mąkę pszeniczną, rodzenki, migdały,
cukier najlepszy, małki i twardy,
 Również prawdziwe
wina owocowe i węgierskie,
 piwo stołowe w $\frac{1}{8}$ i $\frac{1}{4}$ kach.
 Wszystko w znanej dobroci i po bardzo
 przystępnych cenach. Z szacunkiem

M. Fabrowski, Racibórz-Płonia. np. myta.
 Również polecam wszelkie
 nasiona do siewu.

Bardzo dobrze kupuje teraz każdy w

Kaiser'a składach kawy.

Nader korzystna spekulacja tejże firmy umożliwiła jej nawet w tych tak ciężkich czasach dla rynku kawowego swoje kawy powszechnie znane z swej dobroci i po cenach starych i nadal sprzedawać.

Każda gospodynia

niezadowolona z kawy dotąd kupowanej niechętnie raz spróbuj w naszych składach, a zostanie z pewnością stała odbiorczynią

Kaiser'a składów kawy

Największy interes importowy kawy w Niemczech, w prostym stosunku z kupującymi.

Przeszło 900 własnych składów sprzedaży.

w Raciborzu:

ul. Nowa 5; ul. Odrzańska 25.

Bank Ludowy w Rybniku

ul. św. Jana (Johannesstr.) 110 przy kościele
 otwarty codziennie od 8—12 i od 2—4 wyjawszy
 niedziele i święta,
 udziela:

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy
 3% za tygodniowem wypowiedziem, $3\frac{1}{2}\%$ za ćwierćrocznym wypowiedziem, 4% za półrocznym wypowiedziem.
 Od 1—3-go miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od 4—6 miesiąca jeszcze za pół miesiąca.

Prawdziwy Scheuer'a Doppel-Ritter

przydatek do kawy

jest czysty i doskonale fabrykowany, nie należy po zatem mieszać z innymi Mustami cykoryami (Fett- u. Speck-Cichorie).

Prawdziwy Scheuer'a Doppel-Ritter

jest koroną wszystkich przydatków do kawy

Georg Josef Scheuer
Fürther B. Schönbach



E. Schlesinger,

Racibórz,
 ul. Odrzańska nr. 31

poleca na wesela i do robót polnych:

Korn, dobry gatunek litr po 40 fen.

wszelkie posilające napoje, jako:

wino korzenne litr po 30 fen., wino jagodowe litr po 50 fen.

likierki kminkowe,
 miętowe (fefermencowe)
 tatarakowe (kalmus),
 gorzkie itd. litr po 60 fen.
 Dubeltowe smaczne likierki
 wszelk. gat., litr po 1,20 m.

Dobry KONIAK, arak, jamaika litr po 1,20 m.
 Piwo rybnickie ćwiartka 4,00 m

Noveferrol

(p. cesarski urz. patent. naz. ochr. D. R. W. Z. 60097). Najlepszy najradikalniejszy elixir, na

kortun

wzmachlający żołądek, nerwy, przysparzający słabowitym osobom krwi i wywołujący przez to czerstwą i zdrową czerw.

Części składowe: Omp. kamill. extr. 0,4 — Condurextr. 20, Dest. Was. 250, Eisen-Pept. 4, Pomeranz-Tinct. 20, Zuck. Sir. 70, — Spirit. 40, Vanil. Tint 2, — Cena: But. 2,50 mrk. — Porcja (4 but.) 10 marek franko i pudło gratis.

Główny skład H. Smyczyński, aptekarz w Neuenburg Wpr.

BANK LUDOWY

w Raciborzu

ul. Panieńska 9

przyjmuje wkłady oszczędności zacząwszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedziem ćwierćrocznym

$3\frac{1}{2}\%$ za „ ” miesięcznym

3% „ ” trzydniowym;

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5% .

Kto chcetrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedzieli i Świąt; godziny kasowe od 8—12 przed poł. i od 2 do 5 popołudniu.

Chłopca

z Raciborza lub bliżej okolicy któryby się chciał doskonale wyuczyć drukarstwa, przyjmą od 1. kwietnia

„Nowiny Raciborskie”

Jakób Machowski,
 Płonia,
 handel towarów kolonialnych

i własna palarnia kawy poleca:

dobra, smaczną, mocną kawę po cenach bardzo tanich;

mąkę

z młynów Schlesingrowych po cenach młyniskich;

NASIONA,

krasików czerwonych, wolny od kanianki; funt 65 fenigów;

piękny owies

dominalny do siewu TRAWY.

Jan Brudek;

Racibórz-Płonia 4,
 garderoba dla mężczyzn na mlarę pod gwarancją dobrego kraju i doskonałego wykonania.

Wielki skład

krajowych i zagranicznych materyi po tanich cenach.

Ubrania dla mężczyzn z materyi, czyste wełny, od 25 marek poczawszy.

Od 1 lipca br. dominium Wojnowice poszukuje dzielnego kowala i dzielnego kołodzieja z robotnikami dworskimi.

Maggiego	Bulionowe kapsułki	1 filiżanka m-	1 filiżanka mo-	1 porcje
		miej zupy 5 f.	bullionu 7 $\frac{1}{2}$ fen.	w kapsułkach po 10 i 15 f.

poleca Brunon Milsch, Th. Hoffmanna Następcą drogę — Rynek.

Listy chrzestne „Nowin” we wielkim wyborze poleca Ksiegarnia „Nowin”